

J. A. SZCZEPAŃSKI

Rok Wyspiańskiego w rodzinnym mieście poety trwa, rozwija się. Jego kulminacją ma być teatralny festiwal sztuk Wyspiańskiego, do którego Kraków przygotowuje się najstaranniej. Już tegoroczną spóźnioną wiosną p. on teatralny Roku Wyspiańskiego w Krakowie jest bogaty, zasługujący na szerokie upowszechnienie i szczególne oceny, jest plonem w skali ogólnopolskiej najbogatszym.

W Krakowie uczczeniem Roku Wyspiańskiego zajęły się nawet teatry amatorskie, z teatrow zawodowych zadanie uchylili się od rocznicowego holdu. Nie chodzi zresztą o jakąś celebrację. Jakkolwiek przeczytałem w „Teatrze” wypowiedź młodej krytyczki, iż „mimo oficjalnego szacunku scena odnosi się z rezerwą do utworów młodopolskiego wieszca”, zdołałem zaobserwować dość ochotnie podejmowanie się zasztywnego obowiązku. Dotyczy to zarówno Teatru Starego, który wystąpił z sensacyjną premierą „Sędziów” i „Kłatwy” (w jednym wieczorze), jak i głównego w mieście Teatru im. Słowackiego („Powrót Odysa”, „Wesele”), „Sędziowie” i zwłaszcza „Kłatwa” spotkali się z bardzo rozbieżnymi sądaniami, omówimy to przedstawię, reżyserowane przez Konrada Swinarskiego, osobno. Natomiast rzadko grywaną „Powrót Odysa” powitano z szacunkiem, a tym bardziej drugą sztukę rocznicową w Teatrze im. Słowackiego, „Wesele” w inscenizacji Lidii Zamkow, połączone w dniu premiery z obchodem Międzynarodowego Dnia Teatru i z własnym jubileuszem 75-lecia Teatru im. Słowackiego. Nastroj był uroczysty, choć nie tylko.

Znakomite wybitne przedstawienie „Wesele” — w wielu przypadkach twórcze, odkrywcze, niezwykle piękności, w niejednym sporne, dyskusyjne, budzące sprzeciw — wymaga osobnego omówienia, stało się bowiem punktem wyjścia dla nowego scenicznego formowania arcydramatu Wyspiańskiego. Zamkow, opierając się na szczegółowej analizie tekstu, dokonała, w stosunku do tradycji teatralnej paru zabiegów — które z początku szokują, a gdy się o nich tylko czyta nawet przestraszają — „uporządkowała” mianowicie teksty planu realistycznego i zrewolucjonizowała plan dramatu, sceny z osobami fantastycznymi, zwiadowcami się bronowickim gościom weselnym. Sprawy powtarzam, są skomplikowane, nieraz uderzają śmiałością i trafnością rozwiązań, tak na przykład watek Poety i Racheli (świetne role Leszka

Herdegena i Teresy Budzisz-Krzyzanowskiej), majaczenia Gospodarza (Kazimierz Witkiewicz), transfiguracja Dziada w Szele (Jerzy Sagan), wyeksponowanie trialogu Księdza (doskonały Marian Cebulski), Żyda (bardzo dobry Roman Stankiewicz) i Czepca (żywiolowy Włodzimierz Sar). Obok tego — sceny wątpliwe lub wyraźnie omylne, jak perypetie Pana Młodego. Ale o tym potem, tymczasem parę uwag o pięknym widowisku „Powrotu Odysa”, które jakby ukryło się w cieniu hucznego „Wesele”, a prezentuje wysiłek teatru bardzo ambitny i godny, by się nim zajęto nie tylko w Krakowie.

Jak najkrócej z oceną typu recenzyjnego. Wspomnieć jednak muszę, że scenograf Andrzej Stopka zmienił pałac homerowy na Itace w dworzyszczce starogóralskie i Achajów z adriatyckiej wyspy w podhalanskich ni to gazdów ni zbrojników. Jest to piękne plastycznie ale skłócone z uniwersalistyczną treścią utworu, jego kolorytem lokalnym (wyspa i morze), no i z językiem, który jest tu bardziej secesyjny niż we wcześniejszych sztukach poety, tym dalszy od ornamentyki ludowej. Nie jest taka siawiańskość (jak ongiś mawiano) i piastowsko-janosikowa otoka obca sama w sobie stylizacje Wyspiańskiego, ale w „Powrocie Odysa” poeta jakby jej unikał, w każdym razie w związanych tym razem didaskaliach nie ma do niej żadnej aluzji, przeciwnie niż np. w „Akropolis”. Wśród tej stylizacji toczy się akcja utworu, odegranego wyraziście przede wszystkim przez Jerzego Kaliszewskiego, który szczęśliwie połączył zawiłą myśl Wyspiańskiego z heroizacją homerową. Kaliszewskiego Odys był tragiczny i okrutny, był Odysem z mitologii i z przedśmiertnych przemyśleń Wyspiańskiego. Jego kreacji towarzyszy poprawna gra komparsów i ostrożna reżyseria Jerzego Golińskiego, bardzo prosta w końcowym obrazie „Skalnego pustkowi nad morzem”, jako ucieleśnieniu mitu tyleż heroicznego co filozoficznego. Szczególnie teatralnie ujął Goliński kulminację sztuki, uobicie żołtników przez Odysa z boskiego łuku: w ciemności razi Odys śmiercionożnymi strzałami, bóg kieruje jego ręką, na scenie przeżywamy patos i siłę jakby ożywionych rysunków Wyspiańskiego do „Iliady”

Ale tak jest tylko podczas oglądania jednej sceny. Trzeba bowiem równocześnie przyznać, że „Powrót Odysa” nie jest utworem komunikatywnym, i że można po tro-

sze zrozumieć oportunistyczne względy, które ten utwór odsuwają od sceny. Jest to bowiem dzieło książkowe, pod względem przekazywania wyrażonych w nim idei unykające prawom sceny. Wyspiański był genialnym wizjonerem teatru. Nawet takie jego dzieła jak „Legenda”, „Meleager” czy „Legion” nie są pozbawione teatralnych efektów, ściśle teatralnego poddania się percepcyjnym możliwościom widza. Poraż pierwszy zawiodło Wyspiańskiego to poczucie nosności scenicznej w drugim akcie „Wyzwolenia”, gdzie teatralny w założeniu spór Konrada z Maskami stawał się dialogiem belkotliwym, jakby nadrealistycznym, dla kołtuna dowód choroby drażącej jego autora, ale i dla wyrobionego widza prawie niezrozumiałym „na żywo”. Szermierka myśli w „Wyzwoleniu” jest w istocie zrozumiała, choć nie bez pewnych sprzeczności i zawilosci; ale do widza dociera w ulamkach, w każdym razie nie w całości, stąd wysiłki reżyserów, by ją jakoś uteatralnić, by dystans pomiędzy scena a widownią jakoś zmniejszyć. Rezultaty osiągają lepsze i gorsze, ale właściwie dopiero dwu reżyserom udało się przełamać bariery i zrobić z drugiego aktu „Wyzwolenia” teatr w pełni żywy i komunikatywny: Bronisławowi Dąbrowskiemu w Krakowie 1958 i Adamowi Hanuszkiewiczowi w Warszawie 1968.

Ale jeśli w „Wyzwoleniu” opierają się widzowi tylko dialogi z Maskami, to „Powrót Odysa” jest niemal w całości konstrukcją, przypominającą raczej filozoficzny teatr Norwida, niż uteatralniony do rdzenia teatr Wyspiańskiego z dramatów politycznych i historycznych. O filozofii, o fabularnym sensie „Powrotu Odysa” napisano już kopę esejów i wątpliwości tak jakby nie było. Nie widzę powodu powtarzania tych wywodów. Wolę się tym razem zidentyfikować z widzem nieobeznającym z obfitą literaturą o Wyspiańskim i o „Powrocie Odysa” w szczególności, i widzom „Odysa”, którzy w metaforyce i retoryce poety gubią się zmartwiłeni, doradzić jedyną drogę: wczytania się w tekst Wyspiańskiego i w najrozsądniejsze jego skomentowanie. Podobnie jak w przypadkach teatru Norwida lub niektórych dramatów Słowackiego.

Kraków, wierny pamięci największego pisarza rodem z Krakowa, jest mu wierny i „Powrót Odysa” ogląda wytrwale i ze skupieniem. Piękny to przykład kultu miasta dla poety i magnetycznego wpływu wielkiego maga teatru.



Setna rocznica urodzin Stanisława Wyspiańskiego Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie uczcił wystawieniem „Wesele” w reżyserii Lidii Zamkow z muzyką Stanisława Radwana, scenografią Lidii Mintcz i Jerzego Skarżyńskiego oraz choreografią Zofii Gospodarza występują Kazimierz Witkiewicz, Gospodyni — Katarzyna Mayer, Pana Młodego — Wojciech Zietarski, Panny Młodej — Nina Skoluba-Szmidt.

Na zdjęciu: scena ze spektaklu.

Fot. Piórowski — CAF